

Wychodzi codziennie
o 5mej rano.

Przedpłata w miejscu i
przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . . 12 zlr.
ćwierćrocznie . . . 3 „
miesięcznie . . . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 15 zlr. — ct.
ćwierćrocznie . . . 3 „ 80 „
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

„TYGODNIK LWOWSKI“
(ilustrowany)
rocznie 8 zł. kwartalnie 2 zł.

DZIENNIK LWOWSKI

Niedziela dnia 14. Czerwca 1868. — Bazylego B. W. (rzymski) — Nicefora Mucz. (grecki)

Redakcja i administracja
pod l. 29 i 30 przy placu
katedralnym w domu Sara.

Ekspedycja i agencja
inzerat obok redakcji w
domu Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4 c.
(oprócz opłaty stepłowej
30 kr.)

Reklamacje
nieopieczętowane wolne są
od opłaty.

Lwów 13. czerwca.

Wspominaliśmy przed kilku dniami, że hr. Plater przybył do Wiednia a następnie i do Pesztu, w celu zaproszenia patriotów polskich i węgierskich na odsłonięcie pomnika, postawić się mającego w Zurychu na cześć stuletniej rocznicy konfederacji barskiej. Obchód ten odbędzie się z całą uroczystością, godną takiej pamiątki, na d. 1. sierpnia, gdzie spodziewają się liczne zjazdy ziomków, którzy spieszają ze wszech stron, aby odpowiednio uczcić dzień dla nas tak pamiętny.

W dniu bowiem tym objawiła się po pierwszy raz silna wola zwrócenia się z dotychczasowej drogi dawnych tradycji i skierowania dążności narodowych nie tylko przeciw wrogowi zewnętrznemu, lecz i przeciw oligarchii krajowej, która wszystko trzymając w swych rękach, sprawę ojczyzny oddała na pastwę obcych.

Z tego stanowiska zagranica pojmuje obchód ten, na cześć którego znany poeta niemiecki i były więzień stanu, Kinkel, wydał dzieło p. tyt.: „Restauracja Polski jest warunkiem potęgi Niemiec.“ Kinkel nienależał dawniej do bezwzględnych adoratorów sprawy polskiej i dopiero najświeższe wypadki odkryły mu łączność sprawy niemieckiej z polską. W tem też zrozumieniu dał on się słyszeć w tych słowach do jednego z Polaków: „Chcę dla was pracować, lecz nie w waszym lecz w naszym interesie. Mam bowiem do przekonania, że działając dla Polski, pracuję dla Niemiec, i że rzetelna jednolność Niemiec, nie jest możliwą bez przywrócenia Polski, któraby stała się między Niemcami a Moskwą.“

Z tych też względów, uwidatniających wolnościową dążność barskiej konfederacji, nie tylko rodacy lecz i obcy znaczny udział biorą w składkach na wystawienie pomnika powyższego, a dzienniki węgierskie i wiedeńskie oświadczają, że przyjmują datki na cel ten. Spodziewać się zatem należy, że i kraj niebędzie się obojętnie przypatrywał temu dziełu, lecz ile w jego możliwości, złoży grosz swój wdowi na ołtarz ojczyzny, ku uczczeniu tak doniosłej pamiątki.

Śmierć gwałtowna ks. Michała wywarła niemiłe wrażenie; szczególnie dyplomacya francuzka jest wiele zakłopotana, gdyż prócz innych okoliczności, podróż księcia Napoleona musi odmienny wzięść kierunek. Z wielkiem niedowierzaniem oczekują postanowienia Rumunii i ks. Karola, podczas gdy z drugiej strony stronnictwo narodo-serbskie wywołuje równą obawę, gdyż dąży ono do utworzenia wielkiego serbskiego królestwa, któreby po-

łączyło w sobie: Hercegowinę, Czarnogórę i Bułgarię.

Wypadki te mogą łatwo wywołać niebezpieczną katastrofę, a mówią nawet, że Turcy w razie wybuchu rewolucji w Serbii i wywołania wojny przeciw sobie zamierza obsadzić Serbię. Lecz rzecz ta ma i swoją odwrotną stronę, gdyż Serbia ma liczną, bo 100.000 waleczną armię ludową, która niezawodnie opór stawiać będzie wojsku tureckiemu, a natenczas jest wiele wątpliwem, czy w tym samym czasie w Grecji, w Rumunii i w Bułgarii nie odezwie się powstanie, do którego od tak dawnego czasu wszystko jest przygotowane. Zarówno zastanawiają się nad tem, jakie stanowisko natenczas zajęłaby Moskwa i czyby zezwoliła na wkroczenie Turcy; w przeciwnym bowiem razie nastąpiłoby nieporozumienie z Moskwą, któreby łatwo doprowadzić mogło do wojny.

Stan więc sprawy wschodniej jest w tej chwili nader drażliwy, gdyż od najmniejszej drobnostki zależy dalszy przebieg zdarzeń, które w każdy sposób pełne są zawikłań i niepewności.

Wypadki w Serbii.

Znajdujemy się obecnie w chwili ogólnego wyczekiwania, z niepokojem i bojaźliwą niecierpliwością widzimy przed sobą niedaleką już, acz zawsze jeszcze grubą powłoką powleczonej jakąś zmianę w obecnych stosunkach międzynarodowych, jesteśmy — powiedzieć można — w przededniu może rozwiązania owej tak zagmatwanej kwestyi wschodniej, nad której rozwikłaniem przez 70 lat prawie łamała i łamie sobie jeszcze głowę Europa.

Jakkolwiekby, chociażby zamordowanie księcia Michała było istotnie, jak niektórzy chcą utrzymywać, prywatną li tylko zemstą, zawsze jednak fakt ten sam w sobie nie jest tak błahym, ażeby wywołać nie mógł o wiele donioślejszych następstw, a może i politycznych przewrotów. Panujące bowiem głowy, jeżeli się im kiedy tylko wydarzy padnąć ofiarą morderstwa, nie padają bez pozostawienia po sobie następstw tak jak inni śmiertelni; a jeżeli nieraz śmierć naturalna panującego władcy przyprowadzić mogła do wybuchu przygotowywanej już dawniej i tylko zrzeczną polityką powstrzymanej katastrofy, o ile więcej wywołać je może morderstwo, jakie właśnie dokonaniem zostało na panującym Serbii — i to w takim kraju, gdzie już oddawna, jak wiemy, przygotowuje się ogólne zbrojne powstanie — walka o zupełną niepodległość a oraz o wybicie może i ościennych pobratymczych narodów z pod jarzma obcego. Tem więcej przypisać

musimy wagi owemu morderstwu, jeżeli zważymy, że w Serbii istnieje dosyć potężne a obecnej dynastyi książęcej wcale nieprzyjazne stronnictwo — stronnictwo Kara-Dziordżewicza, którego zwolennikiem, zdaje się, był również — przynajmniej z antagonizmu — morderca księcia Michała. Sprawę tę omówimy cokolwiek bliżej.

Dwie rodziny książęce, które w walkach Serbów o wybicie się z pod jarzma tureckiego pierwszorzędą odgrywały rolę, mieniały się dotąd w rządzeniu krajem serbskim. Są to rodziny: Kara-Dziordżewicz i Obrenowicz. Miłosz Obrenowicz, ojciec zamordowanego, dostał się na tron książęcy dnia 6. listopada 1817, usunawszy najprzód z drogi współpretendenta do tronu, Jerzego Czarnego (Kara-Dziordżego), którego zamordować kazał najętym przez siebie mordercom. Krwawa ta tragedia powtarza się teraz po raz drugi, ale tą razą padł ofiarą jeden z Obrenowiczów, syn właśnie tego, którego ojciec zamordować kazał Czarnego Jerzego.

Syn Jerzego Czarnego, Aleksander (Kara-Dziordżewicz), panował nad Serbią od 14. września 1842 do 20. stycznia 1859, w którym to roku oddalonym został od tronu przez wybuchłą wtedy właśnie rewolucję w Serbii, i odtąd przebywał ciągle w państwie austriackim, w Peszcie, Badeniu i Wiedniu. Przed trzema miesiącami przybył syn Aleksandra Dziordżewicza do Zagrzebia i osiadł tam stałe, ażeby być ciągle w pobliżu Serbii; chciał nawet kupować dobra w Kroatyi. Wszystko to oczywiście niepokoić musiało księcia Michała, nie na rękę mu bowiem było mieć tak w blizkiem sąsiedztwie przeciwnika, który zwłaszcza w Serbii ma dosyć liczne stronnictwo. Szczególną osobliwie w tej sprawie jest ta okoliczność, iż syn księcia Aleksandra dopiero przed krótkim czasem osiedlił się w pobliżu Serbii i że aż do chwili owej fatalnej katastrofy przebywał ciągle w Zagrzebiu. Czy tam i dzisiaj jeszcze pozostaje, czy może udał się już do Serbii, ażeby korzystać z chwili i dostać się na tron, dotąd niewiadomo.

Najciekawszem następnym jest, kto będzie następcą księcia Michała; kandydatów do tronu jest bowiem aż pięciu.

Pretendentem pierwszym do tronu jest syn Aleksandra Kara-Dziordżewicza, o którym co właśnie wspomnieliśmy. Imię Jerzego Czarnego ma zawsze jeszcze w Serbii wielką popularność.

Drugim kandydatem do tronu, jest książę czarnogórski. W przeciągu ostatniego roku

Teatr lwowski.

Sprawa teatru polskiego we Lwowie z tak namiętną bywa omawiana żarliwością, a polemika w tej sprawie wywołuje tyle niesmaku i goryczy, gdyż dotyka osobistości, że niezawadzi, jeżeli dla lepszego zrozumienia tego tak ważnego dla nas przedmiotu, przytoczymy zdanie bezstronnych sędziów, którzy niemają interesu, aby jedną stronę na niekorzyść drugiej zbyt podnosić.

Oto co w tej sprawie pisze korespondent do „Gazety Toruńskiej“:

„W przedostatnim liście obiecałem uczynić kilka uwag o tutejszej scenie polskiej, w przekonaniu, że scena, będąc instytucją wielkiej w życiu narodowym doniosłości, wiana być przedmiotem bezstronnego ocenienia — i podlegać krytyce sumiennej, wolnej od wszelkich osobistych zawiści. Z bezstronnego sądu, mającego jedynie interes sztuki na względzie, korzysta zarówno scena i publiczność. Nieszczęściem u nas, mówmy otwarcie, dzieje się całkiem przeciwnie. Od czasu jak w r. 1864 p. Adam Miłaszewski, dzisiejszy dyrektor polskiej sceny we Lwowie, odniósł pierwszeństwo nad miejscowymi, jawnie i niejawnie ubiegającymi się o dyrekcję teatru spółzawodnikami, odtąd stał się przedmiotem najjadliwszych pocisków, któremi go krytyka

miejscowa, będąca głównie w ręku osobistych jego nieprzyjaciół, obrzuca. Nieprzyjaciele p. Miłaszewskiego wzięli sobie za zasadę znane powiedzenie: „Calomniez, calomniez sans cesse, il en restera toujours un peu.“ Jeżeli ktoś nie przestaje siać bajek, to przy wytrwałości w obranym kierunku zawsze może być pewnym, że mu przynajmniej po połowie w końcu uwierzą. Tak bywało w Polsce, tak bywa wszędzie na świecie. Przeciwnicy p. Miłaszewskiego dobrze pojęli tę taktykę i trzymają się jej niezachwianie. Spór do skandalu posunięty, przeniósł się ostatniemi czasy aż w kolumny „Dz. Pozn.“ W umieszczonej tam odpowiedzi, a raczej usprawiedliwieniu się p. Miłaszewskiego, znajduje się istotny stan rzeczy dobrze wyłuszczonej. Słusznie redakcja „Dziennika“ dodała uwagę, że sprawę tę tylko miejscowi należycie osądzić mogą, co na rzeczy własnymi patrzą oczyma.

Krzyczy bezustannie, że p. Miłaszewski gubi scenę lwowską, bo przedstawia na niej same operetki Offenbachowskie i tym podobne bawidełka bez głębszej myśli, że nie przedstawia tragedji i dramatów, że przez to psuje smak publiczności i poniża scenę. Jeżeli zaś przedstawiony zostanie dramat, to ciż sami krytycy w oburzeniu wólaają, iż dramatu przedstawiać nie można, bo p. Miłaszewski nie postarzał się o należyte ku temu siły. Oba dwa zarzuty są w gruncie niesłuszne, bo nieprawdziwe. Obaczmy jak się rzecz ma w samej istocie.

Nie można powiedzieć, ażeby scena lwowska była taką doskonałością, aby jej nic do zarzucenia nie było, aby miała dostateczne siły do przedstawienia wielkich dzieł tragicznych. To jednak pewna, że jest o wiele lepszą niżeli była dawniej, bezpośrednio przed objęciem dyrekcji przez p. Miłaszewskiego, i że ten uczynił co tylko można do jej podniesienia.

Sądząc z podniesionych krzyków, wnoszący można, że pierwszy p. Miłaszewski wprowadził na scenę lwowską operetki Offenbachowskie a zepchnął z niej dramat. Tymczasem przeglądając repertuarz sceny za poprzedniej sześciolietniej dyrekcji, tyle sławionej przez niektóre gazety, przekonujemy się, że ten składał się z takich samych operetek i krotchwil, z wielkiej liczby sztuk przestarzałych, dziś już w ką zaruconych, i z dramatów pani Birch-Pfeiferowej. Do przedstawienia dramatów większych i tragedji, skład trupy ówczesnej był równie niedostateczny i dlatego ich też nie przedstawiano. I owszem, porównywując repertuarz dyrekcji dawniejszej z repertuarzem dzisiejszym, przekonamy się; o ile lepszy on jest od dawniejszych repertuarzów teatru tutejszego; przekonamy się, że na jedną lub dwie z przedstawionych operetek, znajduje się kilkanaście sztuk innego rodzaju; że liczba przedstawionych dramatów i komedji wyższego rzędu przechodzi o wiele liczbę lżejszych sztuczek mniejszej wartości; przekonamy się wreszcie, że wszyst-

toczyły się po kilkakroć rokowania pomiędzy Serbią a Czarnogorą, które do tego celu zdążyły, ażeby książę Michał uznał księcia czarnogórskiego za swego następcę. Ostatecznym celem miało być oczywiście połączenie Serbii z Czarnogorą.

Trzecim kandydatem jest Garaszani. Mąż ten, który przez długi czas piastował urząd ministra spraw zewnętrznych, jest jednym z najzdolniejszych mężów stanu i polityków Serbii. Miał on już dawno poczynić przygotowania, ażeby, w razie jeźliby książę zmarł bezpotomnie, mógł się ogłosić następcą tronu serbskiego.

Jest także następnie jeszcze jeden chłopczyk z krwi książęcej Obrenowiczów, którego książę Michał adoptować zamierzał, czego jednak, o ile wiadomo, nie wykonał wcale. Chłopczyk ten jest synem owej Maryi Obrenowiczowej, znanej nam już z owej sceny, jaka miała miejsce w lutym 1866 przy wypłoszeniu księcia Kuzy z Bukaresztu.

Nakoniec piątym i ostatnim pretendentem jest książę Karol rumuński, który, jak wiadomo, dawno już nosi się z planem: Serbię i Rumunię w jedno potężne i wielkie połączyć państwo.

Nakoniec podajemy tu dosłownie ową proklamację tymczasowego rządu namiestniczego, która wkrótce wydana została do narodu po owej smutnej katastrofie. Brzmi ona jak następuje:

„Straszną i szkaradną zbrodnią pozbawiona została Serbia swojego władcy. Pozostawiając wszystkim obywatelom do należytego ocenienia tę tak wielką stratę, jaką poniosła Serbia, wypełniamy tem nasz smutny obowiązek, biorąc w swe ręce na mocy ustaw krajowych wszelką władzę namiestnictwa książęcego; o czem wszystkie władze i cały naród niniejszem uwiadomiamy.

Pierwszą potrzebą kraju w obecnej przykrej chwili jest przedewszystkiem utrzymanie porządku i bezpieczeństwa publicznego; wkrótce zaś zwołanym będzie podług ustaw naród do wyboru skupczyny, która natędy przedsięwzięcie uchwały co do obsadzenia tronu książęcego.

W imieniu najwyższej władzy, którą obecnie wykonujemy i w imieniu najświętszych interesów narodu, rozkazujemy jak najuroczyściej wszystkim władzom i radzimy również całemu narodowi, ażeby tenże starał się jak najusilniej zachować porządek i szacunek w obec praw i ażeby więcej jak kiedykolwiek od tego wszystkiego wstrzymywał się, co naruszyćby mogło porządek i bezpieczeństwo.

Dosyć już w tem jest nieszczęścia i smutku, iż piekielnej złości udało się, na osobie naszego tak powszechnie lubionego księcia dokonać tak szkaradnego postanowienia. Niechaj więc przynajmniej naród, zanim skupczyna nowego obierze władcę, zachowa mądrym postępowaniem swoim ową dobrą sławę, jaką dotąd miała Serbia w Europie.

Podajemy dalej do wiadomości narodowi, że skupczyna w trzydziestu dniach zwołaną będzie odpowiednio do ustaw — i również czynimy wiadomem, iż ministrowie, senat, wszystkie władze i wszyscy urzędnicy przy nadanych im przez św. p. księcia urzędach pozostaną i nadal.

Świętym naszym obowiązkiem jest, do zgromadzenia się skupczyny zachować ów stan rze-

czy, jaki nam pozostawił wielki nasz patriota Michał Obrenowicz.

Oby Bóg czuwał nad naszą ojczyzną w tej tak przykrej chwili ciężkiego doświadczenia!”

Korespondencye.

Wiedeń 11. czerwca 1868.

× Najważniejszym zdarzeniem tygodnia jest pobyt ks. Napoleona. Poco książę przyjechał do Wiednia, nikt rzeczywiście nie wie, a najmniej tutejsze dzienniki, które usiłują pokryć tę nieświadomość zupełnem lekceważeniem celów podróży. Wszak to może być nie na rękę drogiemu dla serca i kieszeni p. Bismarkowi; a więc sygnęły się gradem na powitanie księcia artykuły o słabości Francji, o jej zupełnej niemocy do prowadzenia wojny z Prusami, o strasznej sile niemieckiego żywiołu w Austrii, bez pomocy którego Francya ostać się niemoże. Błagać o tę pomoc przyjechał książę, ale niedajmy się: nasz naturalny aliant p. Bismark i Prusy, a nawet Rosya. W nagrodę za dobre sprawowanie nasze, zamieni kiedyś p. Bismark stary Wiedeń w stolicę prowincyi, — nie tak jak nieprzyjaźny mu Frankfurt, który niemoże się nawet doprosić, aby został wyniesionym do stopnia powiatowego miasta. Jako najwyższą pochwałę dla księcia, zanotowały dzienniki, iż jest nader podobnym do dr. Mühlfelda, i że się wyrazić miał z wielkiem lekceważeniem o ruchu czeskim. Jakież to zaszczyt dla księcia, który nie troszcząc się bynajmniej o wysokie polityczne kombinacje liberałów niemieckich, zwiędza osobliwości wiedeńskie i przyjmuje u siebie codziennie przedstawicieli najróżnorodniejszych opinii i stronnictw. Dla tych panów ma książę zawsze miłą i pocieszającą odpowiedź, iż sprawa ich najsluszniejsza, iż tylko obecnie nie ma dostatecznego asumptu, aby ją skutecznie podnieść, lecz że wkrótce nadejdzie czas, gdzie będzie znów przyczepioną do wielkiego dzwonu spraw europejskich, czyli innymi słowami: jak sam będziesz mocny i nie będziesz nikogo potrzebował, to ci pomożemy, a tymczasem zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.

Podróż ks. Napoleona będzie miała zawsze ten dodatni skutek, iż się tenże przekona o wysokim politycznym myśleniu koryfeuszów panującego stronnictwa, o prawdziwym chaosie stosunków wewnętrznych Austrii, i o błędnem zdaniu opinii publicznej we Francji, która sądzi, iż Austrya postępuje szybko naprzód po drodze politycznego odrodzenia, iż wrok jej mężów stanu zwrócił się nareszcie ku północy i Wschodowi. Do rozszerzania tych fałszywych wiele przyczynia się głos korespondentów francuzkich z Wiednia, nieumiejących najczęściej po niemiecku, i „Correspondance du Nord-Est.“

Do pierwszych przeto osobliwości, jakie ks. Napoleon zwiędził należał Reichsrat. Wielce musiał być zbudowanym odbywającą się wtedy debatą finansową, a namaszczenie to odbijało się całkiem na jego twarzy, dającej poznać, iż znajduje się na niemieckim kazaniu. Dzienniki niemieckie zanotowały skwapliwie, jak godnie zachował się Reichsrat, że na księcia wcale nie zważał. Nie tak jednakże było w rzeczywistości. Obecnością księcia kilku członków Rady państwa tak się zmieszalo, iż nawet jeden z nich zapomniał wnieść nowy projekt, który miał od razu uregulować finanse i wypełnić

straszną jamę deficytu. Wielka to klęska dla państwa, gdyż nowy projekt był równie praktyczny jak łatwy do wykonania; polega zaś głównie na tem: zważywszy jak znaczne dochody przynosi loterya liczbowa, więc należałoby nadać tej zbawiennej instytucji jak najobszerniejsze rozmiary, a mianowicie przez zniesienie dotychczasowych kolektur, i oddanie ich w ręce wszystkich stróży domów. Ich rzecz byłoby zmusić wtedy każdego z lokatorów, aby według możliwości stawiając na loteryę, przyczyniał się do spłaty długów państwa. Plan ten genialny, przewyższający wszelkie dotychczasowe projekta dr. Brestla, rozwiązywał praktycznie zadanie sprawiedliwego opodatkowania majątkowego i byłby spłacił z pewnością w przeciągu dwóch lat wszystkie długi Austrii.

Szkoda, iż książę z przyjazdem do Wiednia o tydzień się spóźnił, gdyż byłby się mocno zbudował ludzkim, szlachetnym i moralnym usposobieniem publiczności stolicy Austrii, które się tak pięknie objawiło podczas egzekucyi Ratkaya. Od 5. z rana przeszło 200.000 ludzi zalegało place, ulice, aby ujrzeć człowieka, który ma umierać. Piękniejsza część rodzaju ludzkiego była oczywiście w większości, a sam plac egzekucyi zaległy setki powozów, zapełnionych młodzieńkami panienkami, które klaskały z radości na widok delinkwenta. Jakież z nich będą kiedyś czułe, słodkie i przykładowe żony!

W braku jawniejszych wystąpień ducha publicznego, może jednakże książę z codziennych objawów łatwo skonstatować, iż Wiedeń w niczem nie ustępuje stolicy Francji w nowożytnej cywilizacji co do skandalicznych procesów, oszustw i bankructw, a nawet przewyższa ją w wielu rzeczach, jak n. p. w statystyce samobójstw. Wiedeń przy 600.000 mieszkańców doszedł nareszcie do przywoitej cyfry 11 — 12 samobójstw tygodniowo, gdy Paryż na 1½ miliona szczyli się tylko 5—6, Londyn na 2½ miliona nawet tylko 3—4. Szluznie więc Wiedeń uważa się za pierwszorzędną stolicę, i nie myśli naśladować ani w elegancyi ani w dobrym smaku Paryża lub Londynu. Publiczność przekonana z góry o wyższości kultury niemieckiej, nie czyta, gdyż na co jej książka; głupi tylko potrzebuje się uczyć. Ze zaś wszędzie łachmany, brudy, gburowatość i nieświadomość najpierwszych form towarzyskich, to tylko dowodzi siły niespożytej germańskiego ducha, który w swej tęgości i wyższości nie troszczy się o takie zewnętrzne fraszki. Wprawdzie zdarłszy i tu zewnętrzną chropawą korę, trudno dojść do rdzenia, którego miejsce zajął gąbkowaty i na wół-spróchniały biel, żyjący tylko cudzemi sokami; w niczem to jednak nie ubliża wyższości kultury niemieckiej w Austrii. Panować w imieniu kultury woła głos w górze, obdzierać w imieniu kultury odpowiada głos z dołu.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Na piątkowym posiedzeniu Rady państwa, przedłożył p. minister finansów projekt do podwyższenia stałych podatków, a mianowicie stopa podatkowa ma być taka, jak była od r. 1863—1865, to jest dodatek będzie wynosił przy podatku gruntowym $\frac{1}{12}$, a przy domowym $\frac{1}{4}$ części. Co do podatku dochodowego i zarobkowego, podwyższenie wynosi daleko więcej, gdyż p. minister żąda dodatku w kwocie $\frac{3}{5}$ części. Wszystkie te podwyższenia wyniosą w ogóle do 8 milionów złr. Co do podatku zbytkowego oświadczył p. minister, że projekt odnośny przedłożony będzie Radzie do-

kie najnowsze utwory zagranicznej literatury zostały przyswojone scenie naszej, i że obznajmiła ona publiczność z wszystkimi oryginalnymi dziełami scenicznymi najznakomitszych naszych pisarzy współczesnych.

Ale cóż począć z tendencyjną zawiścią, która uwzięła się, bądź co bądź zgubić Miłaszewskiego w opinii publicznej, i zmusić tym sposobem w końcu do ustąpienia dyrekcyi teatru? Jeżeli raz lub dwa na miesiąc pojawi się na scenie operetka, to już krytyka z oburzeniem dzień w dzień przy każdej sposobności, a nawet i bez sposobności wytyka tę zbrodnią dyrekcyi, podczas gdy przedstawione w tym samym czasie lepsze sztuki, przesuwały się niepostrzeżenie dlatego, że zwracanie uwagi na nie, nie jest na rękę przeciwnikom, chcącym à tout prix zdyskredytować dyrekcyę terazniejszą w oczach publiczności. Dodajemy do tego, że publiczność nasza mając od lat wielu smak zepsuty w tym kierunku, na operetki śpieszy tłumem do teatru, gdy na dramacie zwykle teatr bywa pusty. Miłaszewski zatem, choćby nawet chciał, nie może wykreślić operetki całkowicie z repertoaru teatralnego; w takim bowiem razie zbankrutowałby niezawodnie w bardzo krótkim czasie; czem dopiero spełniłby życzenia swych przeciwników i zyskał ich pochwałę.

Drugi zarzut czyniony Miłaszewskiemu, że nie stara się o pozyskanie dla sceny lwowskiej znako-

mitych artystów, jest równie niesłuszny. Zkąd bowiem wziąć tych znakomitości, coby chciały ograniczyć swój zawód na deskach sceny lwowskiej? Starsi, jak Smochowski, Aszpergerowa, zesłali z niej i nie wrócą; Jan Królikowski, Zółkowski, Rychter, nie porzucają sceny Warszawskiej dla Lwowa; a rzecz wiadoma, że Miłaszewski czynił nawet w tym kierunku starania, które pozostały, jak się z góry można było spodziewać, bezskuteczne. Zaś angażowana już nawet p. Rakiwiczowa zerwała współzawarty układ i wróciła do Warszawy, chociaż Miłaszewski ofiarował jej warunki, przechodzące o wiele siły finansowe lwowskiego teatru. Skądże, zapytać się godzi, w takim stanie rzeczy brać owe znakomitości, o które się nieustannie u p. Miłaszewskiego upominają? Czyni on co może. Nie mogąc artystów głośniejszy stale pozyskać dla lwowskiej sceny, sprowadza ich od czasu do czasu na występy gościnne. Publiczność lwowska, która za czasów dyrekcyi Chełkowskiego, a później Nowakowskiego i Smochowskiego, nie widziała na scenie tutejszej nikogo oprócz znanych jej od lat wielu aktorów miejscowych, obaczyła dopiero za staraniem Miłaszewskiego tak znakomitych gości, jak Jana Królikowskiego, Rychtera z Warszawy, Modrzejowską z Krakowa. Równocześnie zaś usiłuje p. Miłaszewski uzupełnić skład trupy artystycznej pozyskaniem dla niej młodych talentów, rokujących piękne nadzieje; jak p. Górecką, Bienkowską, Sobolewską,

Popielównę, Tekslę i innych, z których naprzykład panna Popielówna przybywszy tutaj przed dwoma laty początkującą uczennicą, w ciągu swego na scenie lwowskiej pobytu, na znakomitą już wykształciła się artystkę. Czyż zważywszy na to wszystko, można zarzucać p. Miłaszewskiemu, że prowadzi do upadku scenę lwowską? Czyliż przeciwnie każdy bezstronny sędzia nie poczyta mu tych jego usiłowań za rzetelną służbę?

Obecnie starają się bardzo usilnie o uzyskanie pozwolenia na otworzenie drugiego teatru we Lwowie pp. Sztengel, dyrektor trupy prowincjonalnej, i Lech Nowakowski, były artysta sceny tutejszej, do której to spółki przystąpić ma także młody Dobrzański, syn redaktora „Gazety narodowej“, który przed trzema laty obrawszy sobie zawód dramatyczny, wystąpił najprzód na scenie stanisławowskiej pod dyrekcyą p. Sztengla, później w Krakowie, i znakomity okazał talent sceniczny. Wątpić wszelako należy, czy we Lwowie zdołają się utrzymać równocześnie dwa teatry polskie, i czy pomieniona spółka dyrekcyjna, gdyby otrzymała pozwolenie, o które się ubiega, zdoła wytrzymać spółzawodnictwo z p. Miłaszewskim, pomimo, że będzie miała za sobą całe poparcie arystarchów tutejszej krytyki gazeciarskiej, usiłującej oddawna już torować jej ku temu drogę.

piero w jesieni. Potem nastąpił wybór do komisji kontrolującej długi państwa, do której wybrano z Polaków Zyblikiewicza.

Uchwały Rady państwa w sprawach finansowych, a szczególnie ustanowienie podatku kuponowego wywarło za granicą nader wielkie wrażenie, a „Monitor“ z ubolewaniem oświadcza, iż uchwały te smutne pociągną następstwa dla kredytu austriackiego państwa.

Na obiedzie danym przez p. Beusta dla ks. Napoleona z delegatów polskich nikt nie był obecny; jedynie hr. Potocki jako minister i p. Ziemiałkowski jako należący do prezydium Rady państwa byli przez p. Beusta zaproszeni. O polityce nie nierozmawiano, a gdy mowa przysłała na wypadki w Serbii, przerwał ją ks. Grammont z umysłu.

Niemcy. Stan zdrowia p. Bismarka istotnie jest bardzo zatrważający. Pomimo tego jednak pan kanclerz pracuje dzień i noc prawie bez wypoczynku nad sprawami państwowymi, nie zważając wcale na przestrogi lekarzy, którzy mu przedewszystkiem zaprzestanie pracy umysłowej i regularne prowadzenie życia zalecili. Na szczęście pan Bismark ma być bardzo silnej konstytucji, co go zawsze przy natężeniu umysłem wielce podtrzymuje. Przy obecnej jednak ciszy w sprawach państwowych będzie mógł pan kanclerz cokolwiek wypocząć, ażeby znów przy pierwszej sposobności powrócić do swego urzędowania.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Msza śpiewana. Towarzystwo przyjaciół śpiewu wykona dziś o 10. godzinie rano mszę wokalną Schlägera w kościele OO. Dominikanów.

* Zwłoki śp. Grottgera przybędą do Lwowa jutrzejszym pociągiem i zostaną przeniesione do kościoła OO. Bernardynów zkad we wtorek po odbytem żałobnym nabożeństwie odprowadzone będą na cmentarz Iyczakowski.

* Teatr. Dziś w teatrze polskim: „Trzechwieczny człowiek, czyli Przeszłość, Teraźniejszość i Przyszłość“, melodramat w 3 aktach. Anczyca.

* Z powiatu Chrzanowskiego piszą do „Zasu“: D. 8. czerwca w godzinach południowych gajowy Floryan Wacławek około granicy Królestwa Polskiego w lesie do dóbr hr. Adama Potockiego należącym pełniąc swą służbę, przez straż graniczną rosyjską napadniętym i zabranym został.

† Dnia 26 maja r. b. umarł w New-Cross pod Londynem, po długiej chorobie Napoleon Płoszczyński, rodem z Białej Podlaskiej. W 1831 r. służył w 4 pułku strzelców konnych i otrzymał stopień porucznika. Na emigracji w Anglii był przez dwadzieścia przeszło lat nauczycielem rysunków w uniwersytecie londyńskim.

Z kraju w czerwcu.

Bieda! nędza w kraju! narzekamy i wołamy ustawicznie, a sami nie wiemy na kogo. Oglądamy się na wschód i północ, tam słyszymy jęki braci naszych, widzimy nędzę i niewolę, z którą oddawna wzrosła, cierpliwością się tylko bronimy, a żyjemy dotąd, bo ufamy w świętość sprawy naszej! Myślimy jednak, że z tamtąd od tego półbożka północy wszystko złe pochodzi.

Galicję mienimy szczęśliwą! byłaby nią, gdyby i tu złe nie zamieszkiwało. Staramy się wszelkimi możliwymi środkami naprawić kilkudziesięcioletnią gospodarkę biurokratów i nieprzychylnych nam obco-krajowców, i zdaje nam się, że nikt tylko oni nasienie niezgody mogli wszczepić w serca nasze.

Jedni mówią, że trzeba byt materialny podnieść, a będzie dobrze; zakładają więc Stowarzyszenia ku wzajemnej pomocy. Mamy Bank włościański i różne fundusze, aby biedzie zaradzić, lecz z oporem i trudnością, bo żółwim krokiem usuwamy ją od siebie. — Wszyscy się niby zgadzamy, że ogólne złe leży w ciemnocie, która jakby całunem okryła ludźmi nasz nie dając mu przejrzeć. Staramy się więc wpływać nań nauką, zdrową i rozsądną radą, lecz czy wszyscy? — i czy zgodnie w jednym duchu?

Uzyskaliśmy kilka ustaw wolnomyślniejszych, cieszymy się z Rady szkolnej, która pewnie nie po mocoszeniu jak pierwszej rząd, z nami obchodzić się będzie. Zakładamy szkoły, myślimy o seminarjach nauczycielskich i o wielu, bardzo wielu jeszcze dobrodziejstwach niezbędnych i koniecznych każdemu, a szczególnie naszemu krajowi. Lecz czy osiągniemy cel nasz, do którego każdy bezstronny i szczerze miłujący ojczyznę swą dążyć powinien, bez wspólnej pracy, tylu tysiącami ust głoszonej i tylokrotnie w czasopismach podnoszonej? czyliż oświata, bez której narażony żyć nie mogą, czyliż mówić oświata! przyjmie się i wyda pożądany owoc, jeżeli wszelkimi siłami wszechstronnie przez wszystkie stany popartą nie zostanie? Lecz czy ją wszyscy nieklamana miłością popieramy? O! nie — tego powiedzieć nie możemy, bo iluż mamy w kraju naszym ludzi, którzy zamiast popierać i wskrzeszać oświatę, wyraźnie

i jawnie postęp jej paraliżują? Cóż zdoła nauczyciel, chociażby najgorliwiej pracować chciał, gdy o jego uszy odbija się głos, jeżeli nie w obec niego samego, to publicznie głoszony, jawnie odwołujący od słuchania nauki jego. Czyż tylko pewnemu stanowi nauka i głos przysłużył udzielać go mniej umiętnym? czyż nauczyciele w szkołach ludowych inną nie religijną postępują drogą? czyż podstawą nauki tak tygodniowej jak i niedzielnej w szkołach ludowych nie jest miłość! miłość rzeczywista! do której wszyscy dążyć winniśmy, a do której pierwszy nasz mistrz Chrystus Pan utorował nam drogę?

Chcieliśmy kilkakrotnie gmach runiony na nowo wznieść, lecz zawsze nam sił brakło, bośmy je w klasach wyższych tylko upatrywali. Pograżony w ciemnocie lud nasz, stał na uboczu, drwił i kpił z przedsięwzięć naszych, a nieraz swoim chłopskim rozumem mądre i pewne wypowiedział zdania. Przyszliśmy więc po ciężkich próbach do przekonania, że tylko wytrwałą pracą zdążyć się do celu.

Ledwie więc w narodzie kiełkować praca nasza zaczyna, a już mamy, jeżeli nie nieprzychylnych, to tyśiące obojętnych, którzy z założonymi rękoma czekają jakiejś nadzwyczajnej chwili, któraby ich z uspienia zbudziła. A iluż jeszcze i takich spotkać można, którzy prawdziwie podlemi intrygami rzucają kość niezgody pomiędzy stany, obrzucając niższych od siebie kałem, jedynie w tym celu, aby swej dumie zadosyć uczynić. Mamy pretensję być dobrymi; lecz chcąc być dobrym potrzeba pierwaj chwast i zielsko z oddawna zanieczyszczonego serca swego wykorzenieć, a miejsce wplewione miłością zapelnąć, gdyż wtenczas tylko możemy stać się dobrymi. W każdym trzeba widzieć brata — powiadamy — mówimy wiele o zazdrości, zawści, nakłaniamy do zgody i jedności, dążymy do solidarności, radzimy odsuwać wszelką nienawiść pomiędzy stanami, a nieraz inaczej postępujemy. Co innego głoszą słowa — a czego innego dowodzą czyny!

Czyż nie mamy innej drogi wyjścia, tylko musimy sami rozniecać iskrę niezgody, aby ta zamiast ugaszoną być, zawsze się żarzyła? O zaiste! myśleliśmy, że tylko nasi satrapi kość niezgody rzucać pomiędzy nas potrafią, ale umia to i ziemkowie, którzy może bez zastanowienia się głoszą sami niewiedzą co i jak. Powiedzieć więc jeszcze raz musimy: „Zawsze ci sami“?! Lecz bądźcie nimi! bądźcie wyjątkiem w usiłowaniach naszych, nie wielka was jest liczba! Krzyczcie i złymajcie się! ależ my niezachwiani stać będziemy przy raz wytkniętej drodze. Nazywajcie tych, którzy gorliwie pracować chcą nad dźwiatwą, „ciemniocielami“ a chłopka chamem. Zgryziemy my i tę przy innych twardą lupinę, a im więcej znośić będziemy, tym prędzej nas — lecz i was! poznaję.... Uzbrojeni jesteśmy w cierpliwość, więc kroczymy naprzód i cheemy kroczyć dotąd, aż tym upośledzonym my pierwsi bratnią dłoń podamy, którą wy chcielibyście zawsze przy stopach waszych widzieć.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.

Miło jest widzieć instytucję krajową, która na dobrze obmyślanych oparta zasadach i gorliwością mężów nad nią czuwających pielęgnowana, coraz pomyślniej się rozwija, coraz szerszy zakres użyteczności obejmuje, w rozmaite się rozrastając gałęzie. Taką instytucją jest krajowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia, które w przeciagu nie wielu lat od swego zawiązania, nietylko byt swój utrwaliło, nietylko w wskazanym pierwotnie kierunku wiele już korzyści krajowi przyniosło; ale dało nawet początek innym, równie pożądanym, połączonym z niem instytucjom, jak ubezpieczenie od gradobicia, kasa oszczędności, zawiązek utworzenia straży ochotniczej ogniowej w Krakowie i uchwalony na ostatnim właśnie odbytem walnym zgromadzeniu w Krakowie nowy dział ubezpieczeń życia.

Z sprawozdania Rady nadzorczej, przedłożonego walnemu Zgromadzeniu okazuje się, że Rada załatwiła następujące co głównejsze czynności: Zamianowała na dniu 15. listopada 1867 p. Henr. Kieszkowskiego stałym dyrektorem i referentem, w myśl zmienionego §. 96. statutu, a w d. 5. czerwca r. b. powołała na zastępcę tegoż dyr. referenta p. Edw. Kandlera szefa rachunkowości w biurze Tow. Weszła w stały stosunek z bankiem hipotecznym we Lwowie, którego Towarzystwo jest obecnie jednym z najznacniejszych akcyonaryuszów i przezeń załatwia przeważnie sprawy swe bankowe, a nawzajem przejmuje wszelkie ubezpieczenia wynikające ze stosunków stron z rzeczonym bankiem. Poleciała dyrekcji wypracowanie projektu statutu dla działu ubezpieczeń na życie, upoważniła ją do poczynienia odpowiednich kroków przedwstępnych i wyznaczyła fundusz na pokrycie nieuniknionych na wstępie wydatków itd.

Co do ogólnego ruchu i czynności od 1. maja 1867 do 30. kwietnia 1868, przedstawiła dyrekcja następujące zestawienia:

Wydano polic 42,637.

Zabezpieczono wartości za . . . 88,387,045 złr.

Przeniesionych z roku przeszłego za . . . 50,400,482 „

Razem za 138,787,525 złr.

Z złożonego bilansu okazuje się nadwyżka 138,722 złr. 2 c. w. a., to jest 21.624% od zaliczki.

Co do gradobicia:

Wydano w ostatnim roku polic 1658,

„ w poprzednim „ 1095.

W ostatnim więcej o 563.

Zabezpieczono w ostatnim roku

wartości za . . . 7,196,202 złr.

w poprzednim . . . 5,660,996 „

W ostatnim więcej o 1,535,206 „

Fundusz rezerwowy działu gradowego wynosi obecnie 65,493 złr. 61 c.

Pozostała do zwrotu członkom suma wynosi, jak wyżej, 13,660 złr. 40 ct. w. a., czyli 10% od złożonej zaliczki.

Na wniosek komisji rachunkowej złożonej z pp. Szumańczowskiego, Eust. Ryłskiego i Bojomira hr. Starzeńskiego, uchwalilo zgromadzenie wydać dyrekcji absolutorium za rok ubiegły tak w dziale ogniowym jak gradowym. Z nadwyżki dochodów w dziale ogniowym w ogólnej sumie 128.800 złr. w. a. przeznaczyno na zwrot 20% zaliczki członkom resztę do funduszu rezerwowego; w dziale ubezpieczeń od gradu przeznaczyno Zgromadzenie z otrzymanej nadwyżki 29.106 złr. w. a. połowę przenieść na fundusz rezerwowy; z drugiej zaś połowy przyznać członkom 10% zwrotu zaliczki.

Uchwały powyższe najdowodniej świadczą, jak pomyślnie Towarzystwo się rozwija i jakie korzyści wypływają z wzrostu jego dla kraju skoro premia od ubezpieczeń tak znacznie zwrotem 20% zaliczki od ubezpieczeń ogniowych, a 10% od gradowych się zmniejsza.

Najważniejszą atoli uchwałą zgromadzenia jest utworzenie nowego działu ubezpieczeń życia. Zgromadzenie uchwalilo:

1) Aby nowy dział ubezpieczenia na życie pod zarządem Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia utworzonym został. 2) Aby w przypadkach niedostateczności funduszy własnych, wypłaty zastąpione były chwilowo z funduszu rezerwowego działu ogniowego. 3) Aby zastrzeżono na korzyść działu ogniowego 20% od czystego zysku z działu ubezpieczeń na życie dopóty, dopóki dział ubezpieczeń na życie nie utworzy swego własnego funduszu rezerwowego w wysokości 100.000 zł.

W duchu powyższych uchwał, przyjęto ułożony przez dyrekcję projekt statutów rzeczzonego działu asekuracyjnego.

Wreszcie odbyły się wybory dla uzupełnienia Rady nadzorczej. W miejsce Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i Jana hr. Tarnowskiego, którzy mandaty swoje złożyli, wybrano: pp. Bolesława Augustynowicza i Józefa Dąbskiego, zaś występujący w tym roku z kolei z grona Rady pp. Zygmunt Dębowski, Franciszek Jasiński, Eustachy Ryłski i Bojomir hr. Starzeński, ponownie członkami Rady nadzorczej wybrani zostali. Zastępcą dyrektora wybrany p. Henryk Komar.

Ostatnie wiadomości.

Peszt 11. czerwca. Kilku członkom tutejszych gmin żydowskich oświadczył minister oświecenia, Eötvös, iż kongres węgierskich gmin żydowskich zwołanym będzie w grudniu.

Zagrzeb 11. czerwca. W pobliżu twierdzy Gradisca zrabowana została poczta. Pocztyliona znaleziono nieżywego. W okolicach Naddunajskich krząta się wielu zbójców.

Kolonia 11. czerwca. „Gazecie Kolońskiej“ donoszą z Berlina, że narodowo-liberalne stronnictwo postanowiło w sprawie podniesienia marynarki popierać pruską pożyczkę na cele marynarki, ażeby usunąć takim sposobem starcie się swego stronnictwa z kanclerzem związkowym.

Kolonia 12. czerwca. Z Paryża donoszą, że we wszystkich ze stosunkami rządowymi obzajomionych kołach politycznych i dyplomatycznych panuje wyłącznie usposobienie pokojowe. Wybory do ciała prawodawczego przedsięwzięte będą prawdopodobnie w październiku.

Paryż 11. czerwca. Koła dyplomatyczne zainteresowane są wielce ostatnimi wypadkami w Serbii.

Belgrad 11. czerwca. Pogrzeb zamordowanej Anny Konstantynowiczówny odbył się dziś o godzinie 4tej przy licznych współudziale ludności; ciało złożono w grobie familijnym. — Prawe ramię adjutantowi Garaszanowi dzisiaj odjęto.

Belgrad 12. czerwca. Morderców księcia Michała schwymano; śledztwo w tej mierze zarządzono, przyczem i wiele innych osób uwięziono. Dotąd panuje jeszcze zupełny spokój, a naród sam odstawia władzom podejrzanym osoby. Pomiedzy reprezentantami obcych mocarstw i rządem odbywają się częste narady.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 13. Czerwca 1868.

Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m.k.	197 50	198 50
" " lwow. czern. po 200 zlr. w. a. sr.	177 50	179 —
" " banku hypot. gal. po 200 zlr.	—	71 50
" " papier. czerlańskiej po 200 zlr. w. a.	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77 —	77 35
" " banku hypot. galic. ww. a.	73 35	73 70
" " banku hypot. galic. ww. a.	88 40	88 75
Oblig. indemnizacyjne galic. (bez kuponu)	65 55	66 —
" " WX. Krakowskiego	—	—
" " Księstwa Bukowiń.	—	—
" " pożyczki głodowej z r. 1866	99 25	99 75
" " kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—
" " " lwowsko-czern. I. "	88 50	89 25
" " " " II. "	75 50	76 25
" " " " III. "	—	—
Dukat holenderski	5 50	5 54
Dukat cesarski	5 52	5 56
Napoleon d'or	9 24	9 30
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 82
" " papierowy rosyjski	1 57	1 59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—
Talar pruski srebrny	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 72
Półimperyal rosyjski	9 42	9 50
Srebro	113 50	114 50

Płać		Żadaj.	
zlr.	kr.	zlr.	kr.
197	50	198	50
177	50	179	—
—	—	71	50
77	—	77	35
73	35	73	70
88	40	88	75
65	55	66	—
—	—	—	—
99	25	99	75
88	50	89	25
75	50	76	25
—	—	—	—
5	50	5	54
5	52	5	56
9	24	9	30
1	78	1	82
1	57	1	59
—	—	—	—
—	—	—	—
1	71	1	72
9	42	9	50
113	50	114	50

Żyto korzec 162 f. sporco 6.15.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 13. Czerwca.		zlr.	kr.
5% Metaliki	z procent. z maja i listopada	57	30
5% Pożyczka narodowa		58	70
Losy pożyczki z roku 1860		63	50
Akcyje banku wiedeńskiego		83	70
—	—	709	—
—	—	188	50
—	—	116	10
—	—	113	50
—	—	5	53

Gospodarstwo i handel.

— Podług wykazu kolei czerniowieckiej z bieżącego miesiąca, okazuje się iż dochód od 1. Stycznia do 31. Maja 1868 w porównaniu do roku ubiegłego był większy o 74.843 zlr.

Kolej żelazna odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 10 rano	
" " " " " " " " 5 " 20 wiecz.	
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 rano	
" " " " " " " " " " 10 wieczór	
przychodzi	
Z Krakowa do Lwowa o godzinie 8 minut 40 wieczór	
" " " " " " " " " " 8 " 32 rano	
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 rano	
" " " " " " " " " " " 5 wieczór.	

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 12. Czerwca.

PP. Hausner Alfred deputowany i Hausner Otto bankier z Brodów, Ochocki Kal. z Zarwanicy, Platner Piotr z Oszyni, Ujejski Zd. z Wasylkowic, Dzwonkowski Edw. z Gromnik, Łączyński Stan. z Batyatyca, Rodecki Alex. z Kalnikowa, Runge Wład. z Sącza, Ulaniecki Wład. z Słobudki, Bal Ant. z Błozwy, Bal Józef z Tuligłówn, Giżowski Józef z Mokrzan wielkich, Loebenstein Gust z Krakowa, dr. Frühling Alex. adw. z Tarnopola, Biliński Ant. z Karabijewki, Dauksza Adam z Niebieszczan.

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu we Lwowie
 podaje do publicznej wiadomości, iż
 od 1. listopada 1867 począwszy stopę 0% z 3¹/₂ na 4⁰/₁₀ podwyższyła, i
4⁰/₁₀ towe ASYGNATY KASOWE
 z Sdniozem wypowiedzeniem wydaje i że wszelkie
 jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**
 od powyższego dnia począwszy, 517-13-?
 po 4 od 100 i za Sdniozem wypowiedzeniem
 oprocentowane są.

Nagrodzony złotym Medalem
 przez szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860



Likwor smołowy zgeszczony p. Guyot
 jest jedyną preparatym przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania w jednej chwili z oznaczeniem dozy WODY SMOŁOWEJ
 (dwie łyżki stołowe likworu do litru wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki.)
 Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia normalnego stanu błonom śluzowym, leczy płuca (bronches) i dolegliwości kataralne pęcherza.
 Skład w Paryżu w aptece P. Guyot, ulica Franc-Bourgeois, 17; we Lwowie w aptece P. Mikolasza, w Krakowie w aptece P. Micyńskiego 555-17-52

Promesy losów 1858 r.
 na które już
1. Lipca 1868.
250.000 zlr.
 wygrać można,
 sztuka po 3 zlr. 50 c. i 50 c. stepel, odbierający 10 sztuk otrzymuje 1 gratis. Dostać można u
Voelcker & Comp.
 642-2-3 w Wiedniu Kolowrat — Ring 4.
 Opłacone nadesłanie listy wygranych, 30 c. — Zlecenia za zaliczką pocztową nie uskuteczniają się.

Precz ze siwizną!
WODA pani DORAT,
 11, rue de Caumartin a Paris.
 Użycie jednego flakonika Wody Dorat dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania, nieszkodliwa, niejest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega wypadaniu włosów i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne.
 Dostać można we Lwowie w aptece P. MIKOLASCHA. 544-18-20

STANISŁAW KRZYŻANOWSKI
 w rynku obok kamienicy ks. Ponińskiego l. 176. nowo urządzony
HANDEL PAPIERÓW
 przyborów do pisania i rysunków, galanterij oraz wszelkich drobiazgów, niemniej poleca:
 Szaliki Krawatki mezzkie i damskie jedwabne od 10 c. do 2 zlr. 50 ct.
 Kolnierzyki Manszety w najnowszych krojach od 15 ct. i dalej
 Perfumerya francuzka i angielska z wszystkimi potrzebami do toalety
 Mydła perfumowane, ziołowe glicerynowe, kokosowe, migdałowe i t. p. od 5 ct. do 1 zlr.
 Zonesy, perkale białe szwajcarskie i angielskie
 Zabawki Berlińskie i Pragskie od 5 ct. do 6 zlr.
 Piłki i Balony elastyczne od 10 ct. do 1 zlr. 50 ct.
 Bawelna pottendorfska
 Srebra chińskie stołowe
 Bielizna mezza w cenach fabrycznych
 Półbuciki mezzkie najlepszego wyboru od 4 zlr. do 5¹/₂ zlr.
 Szarpetki Saksońskie, szkockie i wiedeńskie, tuzin 3 zlr. 18 ct.
 Albumy w najświeższych oprawach od 30 ct. do 3 zlr.
 Portmonetki pularesy na banknoty, tonierki i woreczki skórzane od 25 ct. do 2 zlr. 50 ct.
 Szpinki do rękawów, szpilki do krawatek od 10 ct. do 1 zlr.
 Cygarniczki różno-gatunkowe od 5 ct. do 2 zlr. 50 ct.

Fajki i Stambulki turecki od 8 do 50 ct.
 Szczyrorki mezzkie, damskie i brzytwy od 25 ct. do 2 zlr.
 Laski i Spicrutu najnowsze od 10 ct. do 1 zlr. 50 ct.
 Toaletki, Nesseserki podróżne Lusterka od 30 ct. do 3 zlr.
 Cukierniczki od 70 ct. do 1 zlr. 50 ct.
 Wachlarze, cedrowe i inne od 35 ct. do 1 zlr. 25 ct.
 Listwy na ramy, Ramki do fotografii od 8 ct. do 2 zlr.
 Grzebienie i szczotki rozmaite od 20 ct. do 1 zlr. 30 ct.
 Nici białe i kolorowe dowolnej cienkości
 Herbata Chińska w najlepszych gatunkach
 Melange de fleures, funt po 6 zlr.
 " Cesarska " " 5 " "
 " de Londres " " 4 " "
 " familijna " " 3 " "
 " zwykła " " 2 " "
 Przy odbiorze 5ciu funtów odstepuje się stosowny rabat.
 Również przyjmuje zamówienia na wszelkie bilety wizytowe. Przesyłki na prowincyi odwrotną pocztą jak najakuratniej uskuteczniłam.
 Sprawdzając towary z pierwszych składów hurtownych, a zadowalniając się małym zyskiem sprzedaje je w równej jakości jak kaźden inny handel, po znacznie niższych cenach.
 Polecając moje przedsiębiorstwo Szanownej Publiczności, tusze, iż rzetelnym postępowaniem zdołam sobie zjednać Jej łaskawe względy, 617-6-6
 z poważaniem ST. KRZYŻANOWSKI.

ST. SIEROCIŃSKI
 w hotelu „George“
 WE LWOWIE,
 ma zaszczyt zawiadomić wysoką szlachtę i PT. szanowną publiczność, iż zaopatrzył się w
wielki wybór obówia mezzkiego
 różnego rodzaju, z najlepszych materiałów zagranicznych i najnowszej mody.
 Przyjmuje wszelkie obstalunki w miejscu jako też i z prowincyi i wykonuje takowe w najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach.
 Poleca się łaskawym względem!
 649-1-?

Przymuszony będąc okolicznościami sprzedać mój handel i wszelkie moje rachunki załatwić do 30. b. m., upoważniłem adwokata krajowego Wgo. dr. Karola Malego we Lwowie nr. 30. miasto, do ściągnięcia moich należności, osobliwie od tych PP. którzy jak najdłużej ociągają się zapłacić swoje zaległości, a których tu niżej wymieniam, ostrzegając ich zarazem, że wranie bezskutecznej prośby przymuszonym będę wymienić ich całe nazwiska:
 Pan Karol J... przy wydziale zlr. 54 28
 " Fechner " " 26 76
 " Dr. i adwokat B..... " 20 31
 " Franciszek K... w Krakowie na rybakach " 305
 " Bronisława H..... " 27 44
 " Ludwik M... we Lwowie " 14 30
 " Joanna B.... " " 50 88
 " Ludwik H... przy poczcie " 24 50
 " Beniamin O... w Czortkowie " 140
 " Franciczek H... we Lwowie " 210
 J. E. P..... wraz z żoną Mikołajów 4000
 Pan Michał L... we Lwowie " 900
 " Stanisław J... " " 12000
 " Stanisław M... w Żółkwi " 247 79
 " Józef Brun " " 700
 " Antoni J... we Lwowie " 4950

Ignacy Bochnak.
 650-1-?